





**BAJA  
O KOTKU**

Kotek był nieszczęśliwy. Cały czas czuł, że coś go przygniata. Mimo wsparcia kochających rodziców i znajomych, nie wiedział dlaczego tak dziwnie się czuje.



Był gotów, aby zrobić  
wszystko, by zmienić swoje  
życie. Próbował skakać jak  
małpka.. ale nie potrafił  
wskoczyć nawet na pierwszą  
gałąź drzewa.





Spytał się rybki, czy może  
popływać z nią w jeziorze.  
Jednak po krótkiej chwili  
zabrakło mu tlenu i prawie  
się utopił!



Chciał nauczyć się od pantery  
biegać, ale już po chwili został  
w tyle, bo jego krótkie nóżki  
nie nadążały.

Wędrując dżunglą, spotkał  
bardzo starego (a przynajmniej  
tak mu się wydawało) liska  
z postrzępioną sierścią i bardzo  
brzydkim oddechem.





Zaniedbany lisek powiedział mu, że na co dzień czuje się podobnie bezwartościowo, ale po wypiciu nektaru z owocu alkulego od razu robi mu się lepiej.



Może nektar jest również  
dobrym rozwiązaniem na  
bólaczki Kotka? Napił się z  
owocku i już po chwili poczuł  
się odmieniony. Żadne  
zmartwienia już się nie liczyły.  
Obraz stał się rozmazany,  
dziwnie chciało mu się śmiać.



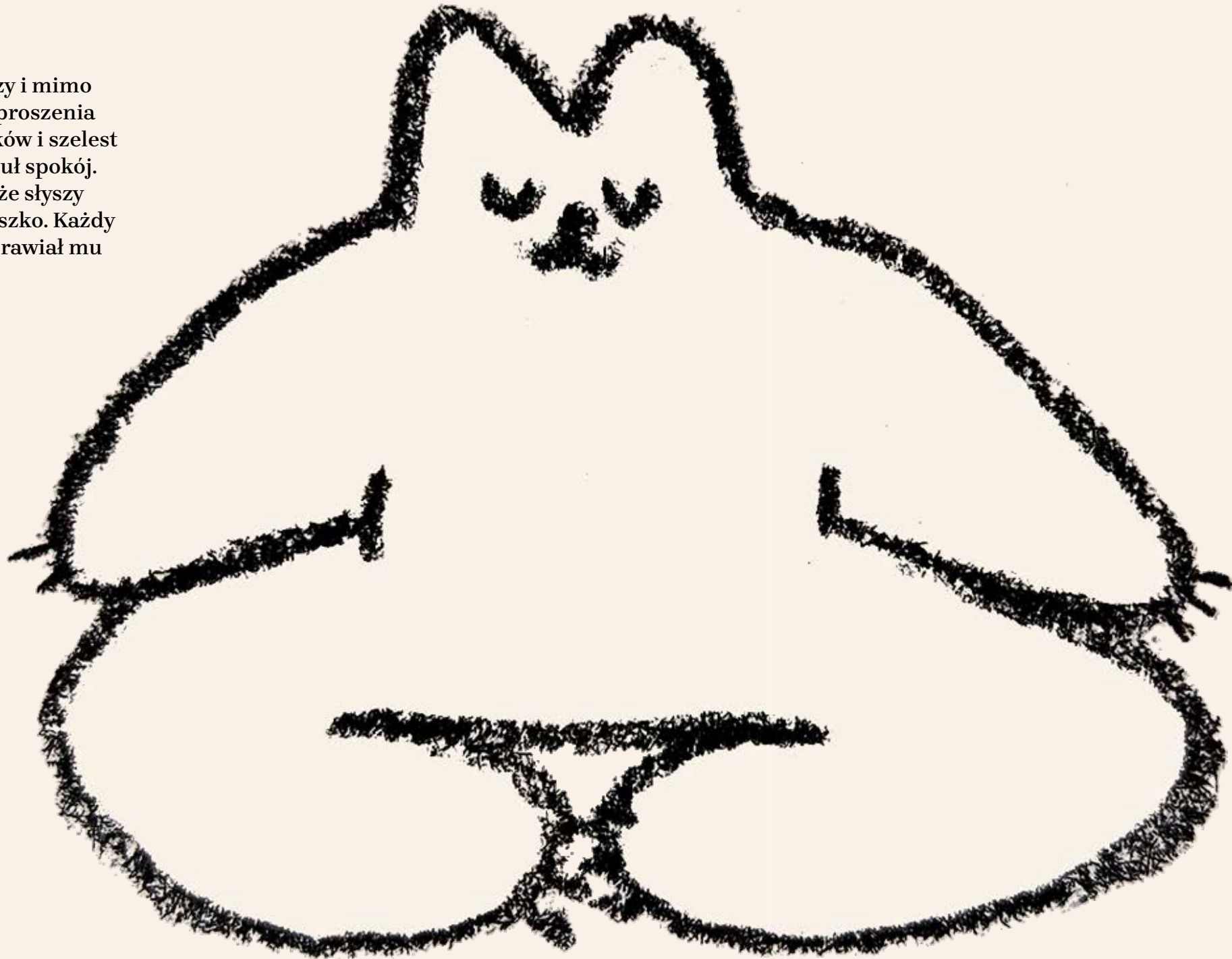


Nagle pyk! Kotek budzi się.  
Nic nie pamięta. Boli go główka  
i brzusek. I tak naprawdę czuje  
się tylko gorzej...



Kontynuował wędrówkę...  
Już po chwili natknął się  
na leniwca i pandę. Ich oczy  
były na wpół zamknięte, byli  
bardzo spokojni i wyglądali  
na szczęśliwych!! Oni na pewno  
znają odpowiedź na udręki  
kotka. Nowi znajomi uznali,  
że nauczą go medytacji.

Kotek zamknął oczy i mimo początkowego rozproszenia przez dźwięki ptaków i szelest liści, w końcu poczuł spokój. Wydawało mu się, że słyszy swoje bijące serduszko. Każdy wdech i wydech sprawiał mu przyjemność.



Kiedy otworzył oczy, wszystko wokół nabrało pięknych kolorów. Panda powiedziała, że powinien codziennie praktykować medytację aby się uleczyć. Kotek ucieszony znalezionym lekarstwem na jego złe samopoczucie, obrął azymut w stronę domu.

Po chwili złe myśli wróciły,  
a było ich bardzo dużo. Kotek  
spróbował medytacji, ale  
nie potrafił znaleźć w sobie  
spokoju. Miał dość, nie mógł  
już wytrzymać klębiących się  
czarnych myśli. Porwał się do  
ucieczki przez gęstwiny dżungli,  
nie zwracając na nic uwagi.





Nagle wpadł na sowę o imieniu Błatek. Kotek przeprosił za wypadek i usprawiedliwił się złym samopoczuciem. Błatek był chętny, aby wysłuchać jego problemów. Siedzieli razem bardzo długo. Błatek dużo słuchał, ale również zadawał pytania, nad którymi Kotek nigdy się nie zastanawiał...



Kotek miał bardzo dużo prze-  
myśleń po rozmowie z Panem  
Błakiem. Postanowił odpocząć  
nad rzeką. Leżał nad brzegiem  
i bez namysłu podrzucał kamy-  
czki, które leżały wokół niego.  
Obracał w łapce, w skupieniu  
patrzył na ich kolory. Niektóre  
były śliskie, a niektóre miały  
chropowatą powierzchnię.  
Bardzo mu się podobały!



Zaczął układać z kamieni małe wieżyczki, potem okręgi — jakie to było ciekawe! W końcu ułożył z nich coś na kształt swojej podobizny... Jeden kamyczek obsunął się z budowli i wpadł do rzeczki. Kotek podszedł bliżej wody i zobaczył w niej swoje odbicie.. wcale nie było takie straszne! Nawet się uśmiechnął do siebie samego. Chyba zrozumiał.





Kotek wrócił do domku.  
Od tamtego popołudnia nad  
rzeką, zaczął zwracać uwagę  
na rzeczy, których wcześniej  
nie zauważał. Przed zjedzeni-  
em pomarańczki cieszył się jej  
śmieszną i chropowatą skórką.  
Gdy przytulał się do przyjaciela,  
zamykał oczy i czuł dokładnie  
jego zapach.



Codziennie układał inne figurki z kamyczków, z patyczków lub z liści bananowca. Wszyscy cieszyli się z jego ozdób. Kotek zrozumiał, że to co robi ma sens i że nie potrzebuje celu, aby cieszyć się codziennością.



